CZĘŚĆ XXXII № 60. ROK 16. (1845).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 7/19 SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 6/18 *Sierpnia.*

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE mianowani: 30 Lipca, dowodzący Dnieprowskim pieszym pułkiem jenerał major *Fiediajew* dowodzcą 1 brygady 23 dyw. pieszej, na miejsce Jenerał-majora *Rotha 2*, któremu powierzone zostało dowodztwo 1 Zachodniej Zbornej pieszej dywizyi. — Pułkownik pułku dragonów gwardyi *Rennenkampf*, dowodzcą pułku ułanów Xięcia Alexandra Hesskiego.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, 5 Lipca, Królewsko-Pruski Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny *Liebermann*. — Św. Anny 1 klassy, 12 Lipca, Dyrektor Połockiego korpusu Kadetów Jenerał-major *Oreus* — 16 Lipca, Prezes Jarosławskiej Izby Skarbowej Rzecz. Radzca Stanu *Ipatowicz-Goranski*. — Św. Stanisława 1 klassy, Naczelnik robot około zdjęcia planu gubernii Podolskiej, Jenerał-major *Vietinghoff* — 20 Lipca, Dyrektor Kassy Zachowawczej St.-Petersburskiej, Rzecz. Radzca Stanu *Popow*.

— N. CESARZ JMć na wstawienie się Głownozarządzającego Wydziałem Dróg Kommunikacyj i Gmachow Publicznych, w skutek przedstawienia Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Kowieńskiego Jenerał-Gubernatora, najłaskawiej w d. 8 Lipca rozkazać raczył oświadczyć MONARSZE zadowolenie Członkom Kommisyi do wybudowania w Mińsku wojskowego lazaretu 2 klassy: Gubernijalnemu Mińskiemu Marszałkowi Szlachty, Rzecz. Radzcy Stanu *Osztorpowi*, Vice-Gubernatorowi, Radzcy Stanu *Czmychow*, Prezesowi Izby Skarbowej Radzcy Stanu *Geżelińskiemu* i Assesorowi Gubernijalnej Kommisyi Budowniczej, Radzcy Dworu *Arcimowiczowi*.

— Na przedstawienie P. Ministra Sprawiedliwości o odznaczonej gorliwością służbie Towarzysza Prezesa Jarosławskiej Izby Sądu Kryminalnego, Assesora Kolleg. *Połozowa* i Sędzi Grodzieńskiego Sądu Sumienia, Sekretarza Kolleg. *Krzywickiego*, i na Zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. CESARZ JMć, w d. 6 Lipca najłaskawiej raczył rozkazać oświadczyć im MONARSZE zadowolenie.

— P. Minister Spraw Wewnętrznych, zaleceniem z d. 13 Lipca oznajmił Naczelnikowi gubernii Pskowskiej, że na przedstawienie jego, Ministra, o niepewności urodzaju zboża w Pskowskiej gubernii w tém lecie i o środkach dopomożenia mieszkańcóm ku obsianiu pól ozimych i ku zabezpieczeniu wyżywienia przez zimę, N. CESARZ JMć, uznając koniecznem zwrócić uwagę na to, iżby lud nie oddawał się próżniactwu, spuszczając się na wyżywienie bez pracy, NAJWYŻEJ raczył rozkazać: leniwych, lub zuchwałych włościan Pskowskiej gubernii odsyłać do Dynaburga, do tamecznych robot, pod rozrządzenie wojskowej Zwierzchności.

NOWINY Z KAUKAZU.

31 Lipca przybył od Głównodowodzącego Oddzielnym Kaukazskim korpusem, z doniesieniem N. CESARZOWI JMCI, adjutant Hrabi Woroncowa, Sztabs-kapitan gwardyi xżę *Andronikow*, wysłany po dokonaniu wyprawy do Dargo i po uskatecznieniu przez główny oddział dalszego poruszenia od Dargo, ku warowni Gerzel-auł.

Według ostatnich wiadomości Głównodowodzący zostawał z oddziałem pod Andyą w oczekiwaniu na transporta żywności, które powinny były przybyć 3 lub 4 Lipca. Po odebraniu takowych transportów wojska wystąpiły 6 Lipca kn Dargo. Przez wysoki przewał Reczel, po urwistych i głękokich wądołach, oddział szedł przeszło 20 wiorst głu-

chą Pczkieryńską puszczą, przerzniętą ledwo podobnemi do przebycia ścieżkami. Górale, prawie na każdym kroku wznieśli tam byli mocne zawały, lecz wojska nasze, ze zwykłém męztwem wypierały ich bagnetami z zawałów i przemogłszy wszelkie przyrodzone zawady i desperacki opór nieprzyjaciela, przybyły tegoż dnia na noc do Dargo, głównego schronienia *Szamila*. Buntownik ten zmuszony był sam zacząć zniszczenie miejsca przytułku swego i zakładów, jakowe zniszczenie wojska nasze dokonały w zupełności.

Podczas zostawania oddziału w Dargo, komenderowana była kolunna z 6 bataljonów, 4 dział górnych i części konnicy, pod dowodztwem Jenerał porucznika *Kluki von Klugenau* na spotkanie transportu wysłanego z Andyi z zapasami żywności i innych potrzeb. W pochodzie przez las, kolunna ta doznała silnego oporu. Górale gmin pobliskich, zwabieni nadzieją łupu, zbiegli się w wielkiém mnóstwie do lasu, porobiwszy tam nowe zawały. Nadto, z powodu ulew, drogi do takiego stopnia się popsuły, że w niektórych miejscach były prawie do nieprzebycia. Wojska nasze, idąc na przeciw transportu i potém powracając 11-go Lipca do Dargo, musiały wytrzymać trudną i najuporczywszą walkę, w której strata nasza niemogła nie być znaczną. Ku powszechnemu żalowi w liczbie zabitych znajdują się waleczni Jenerałowie *Passek* i *Wiktorow*. Według słów szpiegów, w tej jednej rozprawie, przeszło 400 trupów górale zostawili na miejscu.

Po złączeniu się z oddziałem powróconej kolumny, Głównodowodzący, uznając niepożytecznem dłużej zostawać w Dargo, przedzięwziął 13 Lipca zaczepne poruszenie przeciw bandom *Szamila*, który się obwarował na wyniosłościach Centeri. Wyparowawszy Szamila z tej pozycyi, oddział ciągnął dalej lewym brzegiem Axaju, nieprzerwanie wybijając górałów z mocnych zawałów, urządzonych przez nich na całej przestrzeni tej drogi i nakoniec, 16 Lipca, po uporczywej bitwie w lesie, wyszedł ua niewielkie pole pod wsią Szaugał-Berdy. Tam wojska nasze zatrzymały się dla koniecznie potrzebnego wytchnienia, w oczekiwaniu na poruszenie Jenerał-majora *Frejtaga*, któremu polecono było uczynić dywersyą od warowni Gerzel-auła ku Miskity i dalej, na spotkanie głównego oddziału. Jenerał *Frejtag*, z niepojętą szybkością zebrał z rozmaitych punktów oddział od 7½ bataljonów, 13 dział i 3 secin kozaków. Dowiedziawszy się o przybyciu *Frejtaga* do Miskitu, Głównodowodzący ze swej strony, zdjął się z pozycyi i 19 Lipca, rozproszywszy bandę górałów, usiłujących zajść mu drogę, połączyl się z Frejtagiem. 20 Lipca połączone oddziały przybyły do warowni Gerzel-Auł.

Dalsze szczegóły tak o zajęciu Dargo, jak i o następnych wojennych działaniach, przed przybyciem wojsk naszych do war. Gerzel-Auł, będą ogłoszone za odebraniem wkrótce spodziewanych doniesień.

Takim sposobem, równo w sześć tygodni od dnia wstąpienia, przeszedłszy Czyrkiej, na ziemie buntownych górali, główny oddział czynnych wojsk pzebył Sałatowiją, Gumbet, Andyą i Pczkeryą przez miejsca, po większej części dotąd dla Rossyan niedostępne, i, przezwyciężywszy wszystkie przeszkody, stawione przez dziką górną przyrodę, srogi wśród lata klimat, głuche puszcze i zapamiętałego nieprzyjaciela, pobiwszy pokilkakroć zgraje górałów, i obróciwszy w perzynę Dargo, gniazdo władzy *Szamila*, wyszedł pod Gerzel-Aułem na granice nam podległe.

Według poświadczenia Jenerał-Adjutanta hrabi *Woroncowa* wojska nasze uskuteczniły trudny ten pochod z niezachwianą gorliwością i nieugiętą stałością ducha, i pośród ciężkiego niedostatku, trudów i niebezpieczeństw, niezmiennie okazywały się godnemi uczestnikami sławy Ruskiego oręża.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 2 Sierpnia.* Dziś Rada Tajna była zwołana na 8 b. m. do pałacu Buckingham, gdzie projekt mowy od Tronu, na zamknięcie Izb Parlamentu, będzie złożony Królowej, która ma przybyć 7 b. m. W dniu 9 Lipca, po zamknięciu Parlamentu, Królowa Jmć odjedzie w podróż do Niemiec.

— Ponowny pożar w Quebec, podług wszelkiego podobieństwa, jest skutkiem umyślnego podpalenia; władze pilnie poszukują winnych. Tymczasem uwięziono tylko jednego człowieka pomieszanego na umyśle, który przedtém prorokował o pożarze. W tej nowej katastrofie Kompanije Zabezpieczeń tracą 380,000 dollarów. Rząd czynne przedsiębierze środki ku pomocy pogorzałym; na pierwsze wsparcia rozdał 20,000 dollarów, w Anglii zaś zaciągniętą będzie pożyczka 400,000 dollarów, zaręczona przez całą prowincyą Quebeku.

— Gazety Londyńskie wszelkich stronnictw nader niemile przyjęły wiadomość o przyłączeniu Rplitej Texas do Stanów Zjednoczonych. Wszystkie upatrują w tym akcie niepomyślne dla Anglii powiększenie spółzawodniczego z nią Mocarstwa tudzież pola dla niewolnictwa i handlu murzynów. Gazety oppozycyjne zaś korzystają z tego zdarzenia dla czynienia ostrych Gabinetowi wyrzutów.

— Z Bombay donoszą pod d. 2 Maja, że tam przybył z New-York pierwszy okręt półparowy *Edith*, we 102 dni. Okręt ten głównie urządzony jest do żaglowej podróży, lecz ma przytém dwie machiny parowe, każda siły 40 koni, które działają tylko w razie przeciwnych wiatrów, lub zupełnej ciszy. *Edith* ładowna jest opium i dąży do Chin; okręt ten będzie strasznym rywalem statkom kompanii, prowadzącym tenże handel; on bowiem pierwszy rozwiązał w sposób zaspokajający zadanie połączenia z siłą wiatru, siły pary. W ostatniej podróży pięć tylko razy uciekał się do pary i zużył bardzo mało węgla.

— Odebrano z Taiti, przez Valparaiso, niepomyślne nowiny po 23 Lutego, W gazecie «Océanie» z dnia tegoż donoszą, że kłótnia zaszła między władzami Papéiti i korwettą angielską *Talbot*, a to skutkiem odmówienia, przez dowodzcę tego statku, powitania 21 wystrzałami naprzód bandery francuzkiej, a potém bandery protektoratu. Władze francuzkie niedopuściły korwecie komunikacyi z wyspą, dopokąd warunek ten nie będzie wypełniony i *Talbot* wyszła pod żagle, udając się do wysp Sandwich, i wioząc z sobą P. Miller, konsula angielskiego na Oceanie Spokojnym. Wszakże statek parowy angielski *Salamander* pozostał w Papeiti. Królowa Pomaré była w Raiatea z kilku swemi wodzami i odesłała Regentowi, mianowanemu przez Francuzów w Taiti, banderę Protektoratu, która, wzniesiona w Raiatea przez agentów francuzkich, z jej rozkazu obalona została.

FRANCYA. *Paryż 5 Sierpnia.* Donoszą z Algeru, że marszałek Bugeaud wyruszył 25 Lipca z obozu pod Ain-el-Arby w Dellys, na ziemie Beni-Ouagenoun i że pokoleniu temu zadał znaczną porażkę, dla ukarania za złamanie przymierza.

— 1 Sierpnia port Tulon dotknięty został znacznym pożarem. Ogień ukazał się w kilku miejscach na warstatach okrętowych Mourillon za miastem. Spieszny ratunek zarządzony był przez Vice-admirała, Prefekta nadmorskiego i w nocy 2 Sierpnia, stano się panem ognia, który 3-go całkowicie ugaszono. Okręty budujące się oraz większa część zakładu została ocalona; pożar zdołano skoncentrować w dwóch szopach ze 14,000 sterów drzewa, które całkiem zgorzały. Szkodę szacują na 3,000,000 franków. Pożar wyraźnie sprawiony był przez podpalenie, znaleziono bowiem w wielu miejscach podłożone materyały palne. Podejrzenie pada na przestępców, skazanych na roboty w porcie i policya powzięła już pewne poślaki.

— Gazeta *le Commerce*, przed rokiem kupiona za 560,000 fr. wystawiona jest na przedaż i gdy nikt się nie stawił do licytacyi, kiedy pierwsza cena naznaczona była 100,000 franków, zniżono ją do 10,000 franków.

— Piszą z Akaroa, w Nowej Zelandyi, że mała kolonija francuzka na tym punkcie założona, idzie bardzo pomyślnie. Składa się ona z 60 osób francuzów, którzy, pod opieką statku Rządowego *le Rhin*, zdołali już zbudować sobie domostwa, magazyny i kościołek. Zkądinąd smutne wiadomości odebrano o ziomku naszym Thierry, który zamierzał ustanowić niepodległe Królestwo na Nowej Zelandyi. Thierry zebrał był pod swe berło kilka plemion krajowców, obiecując im złote góry, lecz gdy nie ziściły się przyrzeczenia, postanowili go się pozbyć, w sposób odpowiedni wysokiej, przezeń przywłaszczonej godności. Akt ten dopełniony został z wielką uroczystością; wielcy i mali wodzowie byli zwołani i kiedy zasiedli do wspólnej uczty, podany był na stoł biedny Thierry, upieczony i przyprawiony po krajowemu. Ten smutny koniec zaświadczony jest przez podróżnych, którym szczegóły okropnej biesiady opowiadane były przez samych jej uczestników.

HISZPANIJA. Donoszą z Bayonny pod d. 2 Sierpnia, że Królowa Jmć tego dnia rano przybyła do St. Sebastien. J. K. Mość kilka tylko godzin bawiła w Tolosa.

— Podług gazety Augsburgskiej Rząd zgadza się wyposażyć duchowieństwo w pieniądzach, byle nie w dobrach; na to potrzebna będzie nowa pożyczka. Pozostaje trudność: czy Stolica Apostolska przyjmie rękojmie jakie Rząd zechce złożyć na zaręczenie wypłat, do jakich się zabowiąże.

PRUSSY. *Berlin 10 Sierpnia.* N. Król Jmć odwołał z dotychczasowej posady Rzeczywistego Radzcę Tajnego P. *Liebermann*, Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim i mianował na jego miejsce Jenerał-majora *von Rochow*, takiegoż Posła i Ministra w Stuttgardt. (Jenerał Rochow, przybył w przeszłą środę do Petersburga na statku parowym z Lubeki.)

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

VII.

ZJAZD PRZYJACIÓŁ.

Po zaręczynach, pierwsza czynność Generała i Strażnika była donieść wszystkim krewnym i przyjaciołom o postanowieniu ich dzieci. Nieomieszkali zakomunikować wiadomość o ich szczęściu, dostojnemu ich domów potektorowi Xięciu Karolowi Radziwiłłowi, znajdującemu się na ten czas w Warszawie, gdzie Sejmowi przewodniczył.

Xiąże odpisał obudwom starym i zasłużonym stronnikom, oświadczając radość swoją z połączenia dwóch domów, zawsze jemu życzliwych: a będąc ich stałecznym przyjacielem, ośmiela się Państwu Młodym posłać pamiątkę, swoich dobrych dla nich życzeń, upraszając rodziców by im to raczyli wręczyć w dniu jego imienin.

Dla Zosi były kulczyki brylantowe nie małej wartości, a dla Michała przywilej Królewski, na świeżo zawakowany urząd Wojskiego Słonimskiego.

Podczas gdy starzy wyprawiali do Warszawy umyślnego z listem do Xięcia Wojewody, Michał przez niego pisał do brata, towarzysza niemowlęctwa i lat dziecinnych. W liście swoim oznajmił mu swoje zaręczyny, rozszerzył się nieco w opisie cnot, przymiotów i znakomitego ukształcenia swojej narzeczonej, a zakończył prosząc o affekt braterski dla przyszłej żony, i o zachowanie onego nadal i dla siebie.

Pan Starosta Wieluński odpisał w wyrazach najtkliwszych wynurzając radość swoją z postanowienia brata; że dyrekcya gabinetu Królewskiego, na niego włożona, niedozwala mu wydalić się z Warszawy; że posadę swoją, z

innych względów ponętną, w tej chwili poczytuje być nieszczęściem, kiedy mu staje na przeszkodzie uściskać drogiego brata i ucałować rączki przyszłej siostry, z oświadczeniem wdzięczności, iż raczy osobą swoją zwiększać zaszczyty ich domu; a że niemogąc przybyć do rodzicielskich progów, co sobie zamawia na dzień ślubu, posyła mu przynajmniej swój obraz pędzla Bacciarellego, upraszając by go raczył uprzejmie przyjąć, na pamiątkę swojego przywiązania.

Do tego listu dołączył jeszcze drugi dla Zosi, w języku francuzkim, prosząc o jej przyjaźń dla siebie, i o łaskawe przyjęcie małego upominku, który ośmiela się jej przesłać, jako dowód pamięci i miłości braterskiej.

A ten upominek był, jak to Francuzi nazywają, une parure complète, z brylantów i topazów Brezylijskich, sporządzony w Paryżu, wedle ostatniej mody.

Trzeci list, pełen uszanowania napisał do ojca, winszując mu nowej podpory, nabytej w osobie przyszłej synowy.

Expedycya od Xięcia prszyszła do Strażnika razem z posyłką starszego syna, właśnie w czasie zjazdu krewnych i przyjaciół przybywających z całego powiatu, nawet z powiatów ościennych i dalszych, dla podzielania radości dwóch starców, powszechnie szanowanych.

Dary Xięcia i pana Starosty zostały wręczone Zosi.

Kólce Xięcia niemogły bydź dość odchwalone, ale biżiory Starosty tak były bogate, tak gustowne, że na usilne nalegania obywatelek tam obecnych, Zosia musiała się w nie ustroić, i tak ozdobiona resztę dnia ich bawić.

Strażnik z tego niebardzo był rad, bo coś czmychał, mrucząc — Xięcia zausznice, to ale klejnot, a te niemieckie fatałaszki wcale mi się niepodobają. Tylko że u kobiet zwyczajnie, nowe sitko na kołku.

Michał wręczył ojcu list brata, Strażnik go odczytał cicho i dość obojętnie, potem położył go na stole, a na nim swoje okulary.

Kiedy przynieśli obraz brata, który w pełniejszym wieku niebył mu znany, Michał niemógł się nim nacieszyć, a goście tak jednej, jako i drugiej płci odzywali się—Co za piękny młodzian? — Co za oko! — Co za łagodność w tej twarzy! — brak mu tylko mowy! — A ubiór jaki bogaty! — A orderowy Pan jak widzim? — Zosia się nieodzywała, ale często wzrok swoj kierowała ku wizerunkowi Ludwika, a pokilkakrotnie odczytywała list jego, i w jakieś pomimowolne wpadała zamyślenie.

Strażnik czmychał, a czmychał, a nakoniec odezwał się z kwaśnym uśmiechem: — Jak uważam, Pan Starosta Wieluński na nas nieco łaskawszy, bo chociaż sam nieraczy zjechać, dla zabrania z nami znajomości, przynajmniej obraz swój posyła jakby jaki królewic; że teraz nasza na wierzchu, idzie koza do woza, a czemu o nas niepamiętał, kiedy my się tułali za granicą? — Ojcze Dobrodzieju, odrzekł Michał, czyż w czasie wojny Ludwik ciągle się do nas nie zgłaszał? — czy co kwartał do nas niepisuje? — i czy ta jego pamięć w najdroższej chwili mojego życia, nie zasługuje na moją wdzięczność? — Mógłże on przysłać dla mnie droższy upominek od swojego obrazu? A jaka wspaniałość w tem oku, jaka słodycz w tych ustach, nigdybym go niepoznał, chociaż jego rysy dziecinne zawsze mi stoją przed oczyma — Jak tam sobie chcesz Panie Michale, chwal sobie te zniewieściałe rysy, niemieckiemi konceptami ozdobione. Waćpana matka się kłania, bo do niej wąsy na parysowatej twarzy, i kontusz, kryjący poczciwe serce, niemiały szczęścia. Pokornie dziękuję za te kuse suknie, i te kołtunowate czupryny, krochmalem osypane. Dobre to dla fircyków, ale nie dla nas. Ja się trzymam starego przysłowia — niech sobie panna będzie troche szpetniejsza od Anioła, a kawaler troche ładniejszy od Biesa. Z resztą na co nam się przyda rozprawiać o podobnych bzdurstwach, one do niczego nieprowadzą. Wolimy cóś pomówić ex publicis.

— Czy wiecie państwo, że już mamy nowego Wojskiego?

— Któż to taki? — zawołali ledwo niewszyscy razem.

— Kto? oto mój syn Michał. Tak, tak, nieinaczej Panie Michale, do waści szczęście przychodzi kiedy śpisz. Przeczytaj no Wacan ten papier, a o wszystkiem się dowiesz. Czytaj no Waść głośno, żeby nasi łaskawcy i przyjaciele o tém wiedzieli. Ten przywilej, to łaska naszego Xięcia; Mości Wojski, kolegowaliśmy w obozach, w tułactwach, w gospodarstwie, będziemy teraz kolegować w kole powiatowém.

Michał zaczął czytać przywilej, ale z wielkiej radości tak mu słowa drżały, że Strażnik zniecierpliwiony wyrwał mu z rąk pargamin — Co się WPanu zrobiło, zapomniałeś jak donośnym głosem odzywałeś się za kratą Ziemstwa Słonimskiego, tak czytasz, że my tego zrozumieć niemożem.

I nałożywszy okulary, sam głośno i wyrazisto przeczytał przywilej, poczem zaczął syna ściskać, winszując mu zaszczytu, usque ad altiorem ascensum.

Dopiero szlachta winszować, i domagać się by nowego Wojskiego zdrowie wypić, a potem przyszłej pani Wojskiej, i to kielichem kwartowym.

Michał kłaniał się, płakał, ze wszystkiemi się całował i pił.

Ale Zosia mało nie zemdlała z pomieszania, słysząc rozmaite komplimenta do niej obrócone od sędziwych obywatelów nieco podochoconych, gdzie myśl o wyraz nie wiele się targowała.

Bo jeżeli młodzież była skromną, za to starzy, zwłaszcza przy kielichu, wiele sobie pozwalali.

Moja Generałówneczko, odezwał się JW. Slizień, jowialny Podkomorzy Słonimski, żal mi ciebie, bo jak będziesz naszą Wojską, a my pójdziem na Pospolite Ruszenie, Wojski naszych żon musi pilnować, nie jedną noc za nim potęsknisz — Diabła tam, na to Pan Kocieł, Cześnik Powiatu, na co nam Wojskiego z tak piękną żoną, jej tylko pilnować będzie, a naszym nic się nie dostanie.

I inne podobne żarty.

Generał i Strażnik, aż za boki trzymali się od śmiechu, tak wesołość sędziwych gości im się podobała. Ale biedna Zosia, w ciągłych płomieniach niewiedziała co z sobą zrobić. Przypominała sobie wykwintniejsze społeczeństwa Wileńskie, kiedy to panicze wyższego świata zbierali się u jej ciotki. Jak to tam ton dobry straż przy ostach trzymając, niedozwalał z nich wychodzić żadnej nieprzyzwoitości. Z niechcenia spoglądając na obraz przyszłego szwagra, myślała sobie: ten strój tak wymyślny, ta szlachetna skromność oblicza, służą za rękojmie przyzwoitości i kształtu. Jego rozmowy pewnie są innego rodzaju.

Nieboga, nie wiedziała, że ta wykwintność zagraniczna wkradając się do naszej ziemi, uludną powierzchownością pokrywała serca zimne, umysły wyuzdane, myśli odwrócone od wszelkiej woni religijnej. Że ta powierzchowność, bez wątpienia pełna wdzięków, już była jedynem wędzidłem moralnem. Podczas gdy pod barwą rubaszności biły serca pełne bojaźni Boga i ducha ofiary.

Przyzwoitość mogła zasypiać, bo wiara ciągle czuwała nad zmysłami, a wstyd dziewiczy, choć często obrażany nieobacznem słówkiem, zawsze mógł bezpiecznie spoczywać na sumieniu tych mężów, tak cnotliwych w grubej swojej szorstkości.

Tyle pociech nagromadziło się na dwa możne domy, że uczty nieustawały.

Jeszcze się nie skończyła zabawa u Strażnika, a już robiły się przygotowania u Generała, do przyjęcia tegoż obywatelstwa.

Cała partya Radziwiłowska, to jest cały powiat Słonimski zjechał do Słonima, na installacyę nowego Wojskiego.

JW. Slizień Podkomorzy, jako Princeps Nobilitatis, dał wielki obiad in gratiam tej uroczystości. Nazajutrz Xiądz Olesza, Prałat Wileński, a proboszcz Słonimski, krewny bliski Strawińskich, wszystkich do siebie zaprosił. Długo mówili w Słonimie o starym winie, którym gości częstował.

Trzeciego dnia wystąpił pan Regent Wojszwiło, nieposiadający się z radości, że jego niegdyś dependent wykierował siebie na nielada urzędnika. A chociaż człowiek wielce rachunkowy, tego niemożna było poznać po sposobie jakim całe obywatelstwo podejmował.

Były i inne uczty, bo każdy krewny, każdy przyjaciel, wedle swojej możności, chciał okazać, że corde et anima podziela radość dwóch domów zacnych, a wkrotce mających się połączyć.

Ale żaden festyn równać się nie mógł temu, co go dał sam Wojski, na dziękczynienie za okazaną mu życzliwość swoich powietników. Dwieście osób siedziało za jego stołem. Było dwunastu vice-gospodarzy, ciągle zajętych biesiadującemi. Oprócz waz i ciast, ośmnaście potraw z kolei pokazało się na jego obiedzie, który był dany w ogromnym refektarzu Ojców Bernardynów Słonimskich. Na kurytarzu stały oxefty i antały, bo by nienastarczono dobywać korków z butelek, a sześciu piwniczych nieustannie toczyli wino w dzbany i odsyłali je gospodarzowi i wice-gospodarzom.

Na dziedzińcu klasztornym zastawione były stoły dla ubogich, na których jadła, gorzałka i piwo były szafowane. A nadto każdy ubogi dostał po dwie koszul i jednej siermiędze.

VIII.
SMIERC SPRAWIEDLIWEGO.

Te hulanki przeszło dwa tygodnie trwające, Pan Strażnik drogo opłacił, bo raptownie zapadł na dawną podagrę, od której, po odbytem morowem powietrzu na Wołoszczyznie, zdawał się bydź zupełnie wolnym.

Wiele cierpiący, wrócił ze Słonima na wieś, i tam położył się w łóżku i z niego już niepowstał. W rozmaitych alternatach lepszego i gorszego stanu, przebył dziesiątek tygodni, znosząc cierpliwie dręczące boleści, ale ani chwili przytomności nietracąc.

Generał, jego dozgonny przyjaciel, Wojski jego ulubiony syn i Zosia, ciągle przy łóżku gasnącego starca, starali się go rozrywać. Dom jego się niewypróżniał, bo przyjaciele go nawiedzali i pocieszali jak mogli. Mawiali mu że to przejdzie, jak to bywa w podobnych okolicznościach; instynktowali różne lekarstwa; przytaczali mu znane przykłady odzyskujących zdrowie chorych w podeszłym wieku. Nawet lekarze, z różnych okolic przez Michała sprowadzeni, wiele obiecywali. Ale to wszystko bynajmniej starca nie mamiło.

Jak to zwykle bywa u ludzi wielkiej pobożności, przeczuł dzień swojej śmierci, i do niej zaczął się gotować z wielką rozwagą i statecznością.

Sprowadził ze Słonima ojca Bonawenturę, Gwardyana Bernardyńskiego, któremu od lat przeszło trzydziestu po kilka razy na rok się spowiadał, i zobowiązał, by go aż do ostatniej chwili nieopuszczał, czego odmówić niemógł największemu dobrodziejowi Konwentu.

Przez kilka niedziel codziennie się spowiadał, i to zawsze zrana, kiedy wszyscy jeszcze spoczywali, a po spowiedzi z Gwardyanem modlitwy odmawiał.

Ciepłą ręką, jak mówią, jałmużny rozdawał, o każdym słudze pamiętając. Szlacheckim dawał i po tysiącu i po dwa, poddanych co się jemu wysłużyli, z całkowitą ich rodziną od wszelkiej inwentarskiej powinności pouwalniał, tak że oni wszyscy płakali, żegnając dobrego pana, z którym się sami postarzeli.

A co też się dostało klasztorom i farom, mój Boże! a to wszystko bez obciążania dóbr, bo przy łóżku leżał ogromny kufer, a obok niego drugi kufer mniejszy, a oba naładowaoe workami. Każe synowi otworzyć kufer, dobyć z niego co mu powie, a potém znowu zamknąć.

Ułatwiwszy z rana interesa duszy i majątku, przyjmuje przyjaciół z obliczem wypogodzoném, jak gdyby leżał z jakiegoś przywidzenia, a nie z musu. I mówi z niemi o gospodarstwie, lub o prawnych interesach, i czasem jakaś

rubaszna dykteryjka mu się wypsnie, że wszyscy i on sam się rozśmieją. Kiedy niekiedy jęknie, lub westchnie, oczy wznosząc ku Niebu; kiedy niekiedy łza mu się posączy po wybladłej jagodzie; ale wkrótce powraca do tej pogodnej wesolości, co ją tylko czyste sumienie wznieca i piastuje.

Jednego poranku, po nocy dość spokojnej, odbywszy zwyczajną konferencję z Gwardjanem, Strażnik dłużej niż zwyczajnie w samotności zostawał, niezapraszając nikogo do siebie. Wojski co kilka chwil przychodził pod drzwi sypialni ojca, żeby przez szpary dowiedzieć się o nim, gdy zauważył nakoniec, że cóś pisze. Zasmucił się nieco, ale wkrótce i rozweselił. Zasmucił, bo domyślił się, że układa testament; rozweselił, bo to go przekonywało, że jeszcze siły ojca nieopuszczały, kiedy mógł własną ręką pisać, i jakiś promyk nadziei, że zachowa ojca, mu zaświtał.

Strażnik kazał go przywołać do siebie. Michał zaczął mu skrzepłe nogi całować, a stary rzekł do niego: Mój Michasiu, niech ciebie w czoło pocałuję; wiesz że wkrótce ciebie pożegnam, ale tak już wszystko rozporządziłem, że na zawitym pozwie śmierci, staję z wszelką gotowością.

— Ach miły ojcze, ani tego do głowy przypuszczam. Jegomość Dobrodziej lepiej niż wczoraj wyglądasz, i całą noc spokojnie przespałeś. Da Bóg pożyjesz dla mojego szczęścia.

— Dobrze, dobrze, mój Michasiu, jednak wierzaj mi więcej niż sługom i lekarzom. Jeszcze dwie doby wam służyć będę, a pojutrze umrę. Nie płacz tak mój kochany, bo mnie samemu twoje łzy utrudniają ostatnią podróż. Niech się stanie wola Boża. Smierci się nie obawiam, jeno Jego strasznego sądu, ale mam pełną ufność, że niewinna męka Jego Syna mnie zbawi, bo chociażem nędzny grzesznik, jestem krwią Jego okupiony; chociażem nieraz wykroczył, zawszem statecznie wierzył, i nigdy niezaparłem się Ojca, Syna i Ducha Świętego. Doświadczysz kiedyś przy śmierci, jaka to jest wielka pociecha i jak ułatwia wyjście ze świata. Czegoż ty płaczesz mój Michasiu i mnie chorego niepotrzebnie rozrzewniasz. Wszakże każdy z kolei umrzeć musi, quod mihi hodie, tibi cras. Czy zwątpiłeś o mojém zbawieniu, lub myślisz że w Niebie gorzej niż tu. Albo niedość się nażyłem? Mój kochany, im dłuższy żywot, tém więcej grzechów. Wiesz co Michasiu, żal mi ciebie opuścić, a jednak gdyby mnie jaki doktor potrafił do razu wyleczyć, żebym mógł równemi nogami z łóżka wyskoczyć, jak to dawniej bywało, ot możebym się bał zdrowia. Bo czyby to było na długo, a drugi raz czy byłbym tak dobrze przygotowany? miałbymże taką nadzieję w miłosierdziu Boga, w zasługach mojego Zbawiciela, i w przyczynie Najświętszej Panny? Mój Michasiu wziąłeś mojém opatrzeniem wychowanie niewykwintne, ale prawdziwie szlacheckie. Niewłóczyłem ciebie po zagranicznych Akademiach, gdzieby ciebie nauczono gardzić obyczajami twojego narodu, i szydzić z wiary twoich przodków. Twoje wychowanie zrobiło z ciebie obywatela i urzędnika pożytecznego. Te wszystkie zagraniczne rozumy, któremi niektórzy nasi panicze się zaprzątają, nam się na nic nieprzydadzą (*). Mamy nasz własny rozum, tak rodzimy jak nasze dęby i jodły, tego się trzymajmy. Roskosze i zabawy nowomodnego świata, jego żarciki z naszych, jak on nazywa, zabobonów, to wszystko do czasu tylko. Dla nich potrzeba młodości, zdrowia, pomyślności; ale jak się noga powinie, jakaż w nich znajduje się pociecha! A Bóg zawsze z nami. Dobrzeli się dzieje, on błogosławi naszą pracę, i ostrzega by z niej się niepysznić. Przyjdą niemocy, nieszczęścia, utrapienia, — on nas pociesza, a razem naucza, żeby się nienadto przywiązywać do rzeczy przemijających. Z pomyślnością wszystko nas opuszcza, Bóg jeden pozostaje, a pomimo wykroczeń nieoddzielnych od ułomności ludzkiej, kto będzie jemu wiernym do końca, tego na rękach wypiastuje i zabierze do swojego Królestwa, by się nim cieszyć na wieki. Przyjmij ojca umierającego błogosławieństwo, a wiem że z nim i Boskie otrzymasz, bo przez całkowity twój żywot, nawet najmniejszém zapomnieniem niezraniłeś ojcowskiego serca. Byłeś mi zawsze pociechą, podporą, zaszczytem. Od dzieciństwa twojego, ciągle przemyśliwałem by tobie po mojej śmierci zabezpieczyć doczesność szczęśliwą. I odpuść mnie Boże że do zbytku troszczyłem się powiększaniem mojego majątku, chociaż do jego wzrostu cudza najmniejsza krzywda się nieprzyczyniła. Zrobiłem dopiero postanowienie względem tego majątku, który tyle pracy mnie kosztował. Dziś jeszcze w przytomności przyjaciół o tem postanowieniu się dowiesz. Niech ta praca moja, którą na ciebie spuszczam, służy ci, ale o tyle tylko, o ile ją obracać będziesz na chwałę Bożą, pożytek twojej duszy i usługi ziomków. Bo umierając proszę Boga by cię raczej nawiedził ubóstwem, niemocą, sromotą ludzką, wprzódy niżbyś go miał obrazić, aby jednym grzechem śmiertelnym. Dopiero przy skonaniu człowiek obejmuje całą szkaradę grzechu. Teraz zostaw mnie samego mój Michasiu, bom się trochę rozrzewnił ciebie błogosławiąc. Muszę się odrobinkę pomodlić, bym się na nowo pokrzepił.

Wojski powtórnie ucałował nogi ojcowskie i odszedł by swobodniej wylewał te łzy, które połykał w przytomności starca.

(*) Czy u nas okazuje się postęp w świetle, czy cofnięcie? Warto by się zastanowić czy światło, które żadnego pożytku nieprzynosi, może się nazywać światłem? Już Soplica gdzieś powiedział, że teraz namnożyło się mnóstwo rozumów drążkowych, jak te urzędy bez juryzdykcyi, które napotykamy po starych Polskich kalendarzykach. Dawniej było cóś wielce dodatniego w umysłach, i ztąd cenili tylko te nauki, które się zaraz dawały stosować. Matematykę, żeby rozwiązywać zadania; Prawo, żeby pisać meryta i pozwy i t. d. Dziś lubią Filozofię, Politykę, a do dla czego? — o to dla tego, że na tém stanowisku można pleść językiem i nawet piórem jak najdłużej i wmawiać że się cóś umie, a w tamtych naukach niedołężność od razu się zdradza. Filozofowie nasi tak rozumują, że aż ckliwo się robi ich czytając, ale gdyby i gruntowniej umieli rozumować, nie na wiele by to się przydało.

(Autor.)

OD WYDAWCY.

Przyszły № Tygodnika wyjdzie za tydzień, 14 b. m.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 6 Sierpnia 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.